Nr. 27. Kraków, Sobota 25. Września 1897. **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma od cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ Związku krajowego
katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi w 2. 3. i 4. sobotę każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p. W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

✝

KORNEL UJEJSKI.

Twórca „Skarg Jeremiego“, ostatni z czasów wielkiej poezyi polskiej, Kornel Ujejski — już nie żyje. Powiewające w obu stolicach kraju czarne, żałobne chorągwie są widomym znakiem tego smutku, w jakim cały nasz kraj i cały naród polski jest pogrążony. Jeden z najlepszych synów Polski i natchniony jej poeta z grona naszej wielkiej rodziny przeszedł do wieczności...

W skarbnicy poezyi polskiej zostało po Kornelu wiele klejnotów, a o wielkiej wartości tej literackiej spuścizny mówi wdzięczne serce i uczucie, jakiem cały Naród Jego pamięć otacza.

My robotnicy polscy powinniśmy go zachować we wdzięcznej pamięci dla tego, że był to wielki miłośnik naszej świętej Wiary, naszej Ojczyzny i naszej robotniczej sprawy. Sprawie pracującego polskiego ludu poświęcił nawet nasz wielki poeta kilka swoich ostatnich utworów. I tak w jednem miejscu w imieniu robotniczego, ubogiego ludu polskiego robi z miłością wyrzut naszej Ojczyźnie:

„O ty ziemio polska! ty zawodna!
O ty ziemio polska! tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba!...“

Ale właśnie dla tego, że kochał nas robotników, dla tego pragnął, żebyśmy szli do szczęścia i dobrobytu drogami jasnemi, jakie miłość Boga i Ojczyzny wytycza! I stąd tak śliczne jego słowa w tej sprawie, jakie przed kilku laty napisał do Redakcyi „Głosu Narodu“:

„Czas groźny, strasznie groźny! Na tory, któremi wałęsała się niemowlęca ludzkość przed tysiącami wieków, ***chcą ją teraz nawrócić już bardzo liczni obłąkańcy. Świat bez Boga, bez Ojczyzny, a dla niektórych z nich i bez rodziny — oto ich ideał.*** *To jakby zwierzęta podnosiły rokosz przeciw człowieczeństwu, i tłoczyły się z groźbą na ołtarze, na których płonie pracą i męką wieków zdobyty i podsycany płomień ducha.* ***Kto człowiekiem — niech staje i do ręki ewangelię bierze... Tylko na drodze miłości i obopólnego chrześcijańskiego porozumienia da się rozwiązać piekąca kwestya socyalna. I da Bóg, tak rozwiąże się.*** *Walczyć będziecie z tymi, co nie wierzą w nic, tylko we własne krótkie jestestwo. Wy jesteście duchy mające za sobą przeszłość, a wieczną przyszłość przed sobą.* ***Oni jednodniówkami są, a ich bluźniercze słowa, taką samą mają trwałość*** *— i nie trzeba burzy na ich rozwianie, bo ciche wiosenne, wieczne tchnienie Boże, oblewające wszystkie światy, uczyni to.* ***Z zaprzańcami Boga i Ojczyzny walczcie śmiało, stanowczo, wytrwale. Nie ma z nimi koleżeństwa. Wieńce od nich nie dają czci, ich kamienie nie bolą...“***

Robotnicy Polacy! Te prześliczne słowa zgasłego wieszcza, niechaj dla nas będą Jego **testamentem**, drogowskazem życia, przewodnią gwiazdą w naszych walkach i pracach! Gdy inni bogatsi nasi Bracia na Jego mogiłę niosą kwiaty i srebrne wieńce — my biedny, polski lud pracujący zanieśmy tam nasze serca i cichą do Boga modlitwę!... Polecając Jego piękną duszę Bogu, módlmy się gorąco, żeby to nie był *ostatni — z Bożych śpiewaków!“*

Spokój czystej duszy a cześć niczem niezatartej pamięci naszego ukochanego Wieszcza!

Redakcya „Grzmotu“.

Zgubne skutki liberalno-kapitalistycznej gospodarki dla warstw pracujących.

2. Rzemieślnicy.

Powtóre *kapitalistyczna gospodarka liberałów przyprowadziła do ruiny rzemieślnika i drobny przemysł.* Dawniej rzemieślnik nie był pozostawiony sam sobie. Nad jego dobrobytem czuwały cechy, w których każdy rzemieślnik miał zapewnioną pracę i odbyt swoich wyrobów, w których czeladnik i terminator był zabezpieczony przed wyzyskiem majstrów, a majster przed nieuczciwą konkurencyą współzawodników. I było dobrze rzemieślnikom przez wieki całe.

Ale dawne cechy zniesiono. *„Nie chcemy cechów* — wołali liberali — *one krępują naszą wolność handlową i są najsilniejszą zaporą wszelkiego postępu. Niech panuje zdolność osobista, wolność i „szlachetne“ współzawodnictwo pomiędzy rzemieślnikami a przemysł nasz cudów dokaże“.* I tak w imię wolności liberalnej rozbito dawne cechy a w ich miejsce wprowadzono *wolność rujnowania i wyzyskiwania rzemieślnika przez kapitał, przez magazyny, przez fabrykę, wolność rozbijania jednych przez drugich; wyzyskiwania słabszych przez silniejszych.* I wszystko to nazwano szumną nazwą „wolność przemysłowa“.

Rozpatrzmy się teraz pokrótce w zgubnych skutkach tych „wolności“ jakiemi liberalizm tak hojnie obdarzył dzisiejszych rzemieślników.

Nasamprzód jednak dla lepszego uwidocznienia rzeczy, podzielimy sobie całą rozległą dziedzinę rękodzielnictwa na trzy wielkie działy.

Do pierwszego działu zaliczamy przemysł przędzalno-tkacki dziś już prawie do szczętu zrujnowany przez fabryki. Nieliczne tylko rozbitki tej zamożnej niegdyś klasy rzemieślniczej wloką jeszcze dzisiaj nędzny żywot w przemyśle domowym. Historya zaniku tej gałęzi przemysłu składa się prawie cała z szeregu najohydniejszych nadużyć i krwawego wyzysku ze strony kapitalistów.

Do drugiej grupy należą rzeźnicy, piekarze i w ogóle producenci rzeczy spożywczych, które nie nadają się do przechowania w składach, oraz wszystkie gałęzie przemysłu, w których praca maszynowa jest niemożliwa. I te są w przeważnej części bezpieczne przed produkcyą fabryczną, albo też zwycięsko się jej opierają.

Do trzeciej wreszcie grupy należą ci, których egzystencya zagrożoną jest przez rozwój produkcyi fabrycznej, i przez magazyny wyrobów rzemieślniczych. Należą tu przedewszystkiem krawcy, szewcy, stolarze, ślusarze, siodlarze itd. I tu dopiero wre walka na dobre, nierzadko na życie i śmierć, z produkcyą fabryczną, i konkurencyą magazynów, będących w ręku kapitalistów, przeważnie żydów. Sposób i objawy tej walki są rozliczne i różnorodne,

☞ Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ. ☜

a skutek jej jest: *zmonopolizowanie produkcyi w rękach jakiejś spółki akcyjnej lub żyda kapitalisty i proletaryzacya rzemieślników.* Rozpatrzmy się nieco bliżej na pobojowisku tej walki.

Oto ów stolarz na rogu ulicy, ów szewc na rynku skrzętnie i uczciwie pracował na kawałek chleba. I Bóg im szczęścił. Obaj rozszerzyli swoje warstaty, wzięli do pomocy kilku czeladników, robili na obstalunek, albo do składów uczciwych kupców. Wtem zakłada się w mieście nowa fabryka wyrobów stolarskich, nowy magazyn wyrobów szewskich. Wszczęła się walka konkurencyjna. Oczywiście rękodzielnicy nie zdołali utrzymać swego warsztatu wobec fabryki i magazynu. Bezlitośna konkurencya zmusiła ich niebawem nasamprzód do ścieśnienia, a potem do zwinięcia warstatu i przeniesienia się do innej miejscowości, gdzie już suchotniczy wiodą żywot.

Oto obrazek z pobojowiska nieograniczonej konkurencyi. Tak kapitał w kształcie fabryki i magazynu zadaje jednę klęskę po drugiej naszym rzemieślnikom, ruguje ich powoli z kwitnących niegdyś warsztatów i wpycha w łachmany proletaryatu. Bo też jakże może rzemieślnik obstać przy produkcyi fabrycznej? Puść się w pogoń z lokomotywą, a czy wydołasz?

Tak się rzecz ma z konkurencyą fabryczną. Maszyna produkuje prędzej i taniej a niekiedy i lepiej od rzemieślnika. Stalowe jej żyły i muszkuły nie męczą się nigdy, mogą pracować bez przerwy we dnie i w nocy. Fabryka rozhorządza zwyczajnie wielkim kapitałem, kupuje taniej surowy materyał, składa swoje produkty w magazynach, korzysta z postępów techniki i podziału pracy, a zatem pod każdym prawie względem ma fabryka ogromną przewagę nad pracą warsztatową. Dodaj do tego magazyny rozsiane po wszystkich większych miastach, w których zwyczajnie fabrykanci składają swoje wyroby na sprzedaż, owe hałaśliwe a zwyczajnie nieuczciwe reklamy, za pomocą których fabrykanci i właściciele magazynów, usiłują odciągnąć od rzemieślników kundmanów, a zrozumiesz jak wielkie już klęski produkcya fabryczna zadała rzemieślnikom i wciąż jeszcze zadaje. „Gdyby nie wstyd, kupiłbym był dzisiaj naprawdę dla żony mojej śliczne buciki za 3 złr., które mnie 6 złr. kosztują“, żalił się przedemną jeden bardzo poważny majster szewski. Oczywiście towar był fałszowany.

Ale oprócz fabryki mają rzemieślnicy groźniejszych wrogów, które im większe jeszcze klęski zadają od produkcyi fabrycznej. Są to wszyscy przedsiębiorcy, kapitaliści, zwłaszcza żydowscy, którzy zatrudniają rzemieślników *na swój rachunek pracą domową.* Ale o tem w następnym numerze.

Ludowcy przejrzeli wreszcie.

P. Stapiński i spółka od Przyjaciela dopiero teraz zrozumieli, że żydzi z Naprzodu i czerwonej żydokracyi *„poniewierają lud“*. Dlatego umieścili ostry artykuł przeciw socyalistom w Przyjacielu pod tytułem: „Wara urągać chłopom“.

Myśmy o tem dawno wiedzieli. Nie trzeba na to tęgiego polityka ani filozofa, żeby poznać, że jedynem celem socyalistów jest sproletaryzowanie *czyli zaprowadzonie chłopa do zupełnej ruiny majątkowej.* Wtenczas bowiem dopiero chłop może być ich zwolennikiem. Wszak oni to oddawna sami *piszą i mówią.* Żydokratyczna ta partya jest wrogiem zarówno księdza, czy szlachcica, jak mieszczanina i „bogatszego“ chłopa. Jeszcze Daszyńskiego nie było a już żydzi karczmarze wódką i lichwą tę samą uprawiali politykę, żeby chłopa zniszczyć i swoim parobkiem uczynić. Jak w miastach rzucili socyaliści kość niezgody między czeladnika i majstra, żeby tego ostatniego zniszczyć a przywiódłszy do nędzy wciągnąć w otchłań swej partyi, tej samej polityki trzymają się na wsi. Zarzewie nienawiści chcą rzucić między gospodarza a parobka, a z tej nienawiści wyciągnąć korzyść dla siebie. Dążą do strejku na wsi, jak to mówił publicznie na zgromadzeniu żyd Czaki i młokosy także, jak Klemensiewicz i Kaczanowski. U nich zasada: *niech zboże w polu zmarnieje, zgnije, żeby tylko partya rosła.* Że chłop będzie się wtenczas żywił korą, czy szczawiem, o to mniejsza — oni głodu nie ucierpią, bo im żydy zagraniczne pieniędzy przyślą. Przecież dla chłopów, którzy im na łapę pójść nie chcieli np. Potoczków nie mieli innego tytułu jak, „głupie chamy“. Przecież zawsze ujadali na sklepiki chrześcijańskie, Kółka rolnicze i czytelnie, bo przez nie chłop dochodzi do niezależności od żyda i do prawdziwej oświaty. U nich każdy „wyzyskiwaczem“, kto łokciem nie świeci i wódką rozumu nie traci. Myśmy to zawsze mówili i pisali. Jeszcze przed wyborami pod adresem Waszym tj. ludowców pisaliśmy słowo przestrogi. Wyście Bracia dopiero teraz tę politykę zrozumieli, gdy Wam żydy Haeckery, Czaki, Natany, Liebermany, Nachery bryzgnęły w oczy błotem obelgi i urągowiska? O, to za późno! Jeżeli ciemny, nieoświecony, biedny chłop da się obałamucić i w głowie sobie przewrócić — temu się mniej dziwimy — ale żeby Wy bracia, co stoicie na czele stronnictwa tak późno zoryentowali się w położeniu to nie do darowania! P. Stapiński nie chiał popierać Gawłowicza, dlatego, że jak to twierdził tu w Krakowie, księża go postawili — a że żydzi chłopów bałamucili po to, żeby im potem w oczy plunąć obelgą, tego widzieć nie chciał. On chłopski syn, więcej się bał księży, niż naganiaczy żydowskich, których jedynym celem jest wpędzenie „bogatszych“ chłopów w nędzę i matnię żydowską! To ślepa polityka. Dlatego odbiła się na stronnictwie ludowem ze szkodą ludu. Lepiej jednak późno błąd uznać — niż nigdy. Dlatego cieszymy się niezmiernie, że „Przyjaciel ludu“ wreszcie przejrzał w tej sprawie i „poniewiercom ludu“ dał dzielną odprawę.

Dla przestrogi.

Od Redakcyi. Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy kilka słów przestrogi z powodu likwidacyi Towarzystwa ochrony ziemi w Krakowie. Uwagi te zamieszczamy bez zmiany.

Dnia 9go września nastąpiła likwidacya towarzystwa ochrony ziemi. Towarzystwo miało cel śliczny, wykupywać grunta dworskie wystawione na licytacyę i parcelować między włościan. Mogło się pięknie rozwijać, ale na czele stali ludzie bądź co bądź niewyraźni. W roku z. miało towarzystwo strat 10 tysięcy złr., i to było przyczyną upadku Towarzystwa. Obecnie udziały i wkładki członków przepadły, a może — broń Boże — przyjdzie członkom jeszcze dopłacić. W Towarzystwie rej wodził p. Zalański, dawniej nazywający się po pradziadach Papla. Włościanie na tym panu się zawiedli i wyrzucono go, ale zapóźno. Towarzystwo było oparte na ograniczonej poręce. Na zgromadzeniu 1890 r. w Wadowicach Zalański i popierający go podówczas Ks. Stojałowski chcieli koniecznie, żeby Towarzystwo oprzeć *na nieograniczonej poręce.*

Cóżby się teraz było stało z majątkami biednych chłopów, gdyby się na to podówczas zgodzono. Oparł się jednak wtenczas temu Stapiński, nie mając zaufania do Zalańskiego. Zalański cieszył się dawniej ogromną przyjaźnią Ks. Stojałowskiego, który go roku 1893 nawet na posła koniecznie chciał przepchać. Później przyjaźń się zmieniła we walkę straszną. W Towarzystwie brał także podobno (jak donosi „Przyjaciel ludu“) wielki udział pan Końierski, pan Sorg i Dr. Dobija. Z tego upadku Towarzystwa powinniśmy się nauczyć ostrożności, żeby krwawo zapracowanego grosza nie poruczać ludziom, *których się dobrze nie zna.* Ostrożność ta tem potrzebniejsza, że niektórzy z tych panów mają dziwny pociąg do zakładania rozmaitych spółek i do naciągania ludzi. Nie chcemy nikogo pomawiać o złą wolę, broń nas od tego Boże, ale nauczonym smutnem doświadczeniem drugich, roztropność i ostrożność nie zaszkodzi. Likwidacyą prowadzą Dr. Dobija, Sorg, notaryusz Deller i gospodarz Sciera.

Uważajcie tedy przyjaciele i nim przystąpicie do jakiejkolwiek spółki patrzcie najpierw jacy ludzie stoją na jej czele!

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

W Dąbiu pod Krakowem założyli nasi robotnicy sklepik na wzór Prądnika. Do założenia zachęcił ludzi i dopomógł ks. dr. Ryłko. Zaraz przy pierwszem zbieraniu funduszów złożyli Przyjaźniacy 128 złr. na sklepik. Pięknemu dziełu życzymy szczęść Boże!

W Prądniku Czerwonym w niedzielę dnia 19 b. m. przeprowadzono wybory męża zaufania do Wydziału Związku okręgowego. Mężem zaufania wybrany p. Maciej Lis prezes Przyjaźni. Sklepik w Prądniku rozwija się pięknie. Mimo całej części żydowskiej, która opanowała Prądnik, wódką i lichwą, demoralizacyą i podstępem prowadzi formalny rozbój we wsi, sklepik Przyjaźni miał obrotu w sierpniu 1000 złr! — Cześć Wam robotnicy Prądniccy za Waszą solidarność i zrozumienie, gdzie się ukrywa istotny wróg i pasożyt pracującego ludu.

Na Zwierzyńcu obradowano w niedzielę 19 b. m. nad kasą chorych. Wielu członków dosadnymi przykładami illustrowało nadużycia jakie się tam dzieją pod komendą bankiera żyda Epsteina. Szkoda że ten „towarzysz“ nie słyszał gorzkiej prawdy, co lud o nim myśli. Zastanawiano się nad założeniem swojej ogólno Przyjaźniackiej kasy chorych pod zarządem *robotniczym* a nie żydowskich bankierów. W tym celu odbędzie się jeszcze zgromadzenie większe w celu ułożenia tej tak ważnej sprawy. Czekamy tylko, kiedy statut lwowskiej kasy Przyjaźni zostanie przez namiestnictwo potwierdzony. Żyd Epstein podobno 19 b. m zrezygnował z godności prezesa — jego miejsce zajął towarzysz dr. Marek. W kasie jednak — nic się nie zmieni, bo to dr. Marek też stoi pod komendą żydów. Epstein czy Marek to ludzie *„z jednego pieca“*.

W Gaju (powiat podgórski) odbyło się 19 b. m. wielkie zgromadzenie ludowe w szkole przy udziale 400 włościan. Zagaił ks. prob. Florczyk. Przewodniczącym wybrało zgromadzenie przez akklamacyę gosp. Jędrzeja Dobosza z Gaju. Na temat: „Położenie włościan i czego chce partya katolicko-robotnicza“ referował przez dwie godziny członek Przyjaźni krakowskiej p. F. Wskazał na przyczyny biedy chłopskiej — zestawił wszystkie uciążliwości jakie dzisiaj chłopa gniotą, a które już dziś przy dobrej woli posłów naszych dałyby się usunąć. Odczytał postulaty tyczące się włościan z ostatniego Grzmotu które lud zebrany dobitnymi wykrzyknikami i oklaskami przyjmował. Sprawę taksy adwokackiej i notaryuszów, święcenia niedzieli, reformę szkoły ludowej, drożyzny soli i opłat sądowych, ochronę ludu przed opieką i faktorstwem żydowskim, sprawę opłat mytnych mostowych, konsum i akcyzy rzeźniczej potrzebę organizacyi ludu na wzór katolicko-robotnicznych omówił referent obszernie. Ożywienie i zajęcie się ludu wywodami mówcy było ogromne. Jeden ze zgromadzonych uskarżał się na złe traktowanie chłopa w sądzie. „We czwartek byłem w sądzie,

żydowi nadskakiwano — ja godzinami stałem przy drzwiach". Inny podniósł że czas już skończyć z obsługiwaniem żydów w szabasy — jest to upadlające dla katolika i polaka". Przechwałki żydów socyalistycznych krakowskich, że lud już mają w swojej kieszeni pokazało się wierutnem kłamstwem. Lud się już przekonał że żyd lub jego naganiacz przed wyborami umie dużo chłopu obiecywać, żeby jego głos wyłudzić — ale po wyborach pierwszy z niego drze skórę. W krótkim czasie założy się tu Przyjaźń włościańska, a przy stowarzyszeniu założy się kasę, któraby chroniła chłopa przed lichwą żydowską. — (Czas ostatni, żeby i po innych parafiach także zgromadzenia urządzać. Braci włościan upraszamy żeby chcąc urządzić zgromadzenie, zgłosili się do redakcyi Grzmotu, Kraków plac Dominikański 7. Przyp. Red.).

Sprawa ks. Stojałowskiego.

Pisma codzienne ogłosiły oświadczenie i odwołanie, które ks. Stojałowski podpisał w Rzymie. Oświadczenie to podajemy w całości:

Podpisany oświadczam zupełnie dobrowolnie i z zupełną szczerością:

1) Szczerze, z zupełną uległością i bez zastrzeżeń, przyjmuję wszystkie mojej osoby dotyczące, przez prawowitych przełożonych kościelnych wydane postanowienia, wyroki i cenzury, przedewszystkiem te, które wydała Kongregacya św. Officyum.

2) Potępiam i odwołuję wszystko, co publicznie lub prywatnie, bez należnej czci i obrażająco mówiłem, pisałem i czyniłem przeciw Biskupom i innym przełożonym kościelnym, oraz potępiam i odwołuję wszystko, cokolwiek nieprawdziwego i fałszywego powiedziałem i napisałem, odnośnie do praw, które ma Kościół święty co do nauczania swych dzieci, kierowania niemi i napominania ich we wszystkich przedmiotach, które bezpośrednio lub pośrednio pozostają w związku z chrześcijańską moralnością i dobrem ludów.

3) Przyjmuję zupełnie i zamierzam w przyszłości stosować się do wszystkich reguł ustanowionych co do rozmaitych publikacyj i ich lektury przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII w jego *Const. Officiorum* ze stycznia 1897 r.

4) Uczynię ze swojej strony wszystko, co będzie możliwem, aby naprawić zgorszenie, jakie wywołałem szczególnie przez odprawianie Mszy św. w domach prywatnych, mimo interdyktu.

Rzym, 5 września 1897 r.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Po podpisaniu tych punktów i po złożeniu przez ks. Stojałowskiego wyznania wiary, ekskomunika którą był obłożony, została z niego zdjęta. Z tak szczęśliwego obrotu sprawy cieszymy się całem sercem. Kapłan zdolny i wymowny, który dawniej w pierwszych latach swej publicznej działalności pracował, a potem folgując swojej upartej naturze, doszedł aż do chwilowego oderwania się od Kościoła — gdy się upokorzył i do posłuszeństwa Władzy kościelnej powrócił, jest znowu z Kościołem i z nami. A zatem cieszyć się nam wypada i Bogu dziękować za to, że się tak stało. Mamy nadzieję, że odwołanie ks. Stojałowskiego i pojednanie z Kościołem będzie szczere, zupełne i trwałe. Obecnie pozostaje mu jeszcze pojednać się z całem społeczeństwem naszem, i naprawić te szkody, które gorszącą walką z Władzą kościelną i łączeniem się z wrogami ludu — ludowi wyrządził.

Zżydziali prowodyry partyi socyalistycznej, z którymi ks. Stojałowski przed wyborami się połączył, sami się chwalą, że ks. Stojałowski *utorował im drogę i wprowadził ich na wieś.* Wpływ i suknia duchowna ks. Stojałowskiego to sprawiły, że socyaliści prowadzą dziś swą przewrotną robotę wśród wiejskiego ludu. Dziś, gdy się ks. Stojałowski z Kościołem pojednał, na „kongresie" swoim we Lwowie — i tu u nas 19 b. m. żyd Czaki okrutnie się za to ujadali na ks. Stojałowskiego. *To pierwsze dobre świadectwo dla niego* od wrogów Kościoła, Ojczyzny i ludu. Łączeniem się z nimi, wyrządził ks. Stojałowski wielkie szkody — walką z tymi wrogami i oświeceniem zbałamuconych ludzi, wszystko przy dobrej woli naprawić potrafi. A wtenczas radość nasza będzie zupełna, i dziękować będziemy Bogu, że zdolny ten kapłan ostatki swych sił poświęcił dla Boga i dla pracy nad prawdziwem dobrem ludu.

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo!

Nowy Sącz 14 września 1897. Niech b. p. Jezus Chrystus! Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia uzupełniono nowemi szczegółami. Ze sprawozdania bibliotekarza p. Strockiego pokazało się że biblioteka nasza składa się z 210 dzieł, między temi 157 książek treści powieściowo-naukowych, 36 religijnej 17 teatralnej. Nowy Wydział ukonstytuował się jak następuje: *Karol Radwański* prezesem ponownie, *Maxymilian Chełmoński* zastępcą prezesa, *Jan Zachara* sekretarzem, *Walerian Szumowski* skarbnikiem *Jan Strocki* bibliotekarzem ponownie. Wydziałowymi: Jan Dzierza, Jan Leśniewicz, Jan Turski, Ks. Stanisław Sopuch T. J. jako kurator duchowny. Zastępcami: Jan Krzyżanowski, Jan Tanajrez, Alojzy Borkowski, Michał Giza, Paweł Niejarlik, Filip Grabowski, Karol Adamczyk, Jan Damasiewicz. Do komissyi rewizyjnej wybrani: Józef Matyjaszek, Wojciech Rybak i Paweł Kaszor. W dniu następnym nowo ukonstytuowany Wydział odbył pierwsze posiedzenie i załatwił kilka spraw ważnych, między niemi zmienił od 1 paźd. prenumeratę „Gazety Narodowej" na „Ruch Katolicki". Do Przyjaźni zapisuje się wiele nowych członków.

Kazimierz Rodzicki.

Co słychać u nas i zagranicą?

Na Kubie trwa dalej zażarta walka krajowej ludności z Hiszpanami. Rząd hiszpański stracił już miliony, ale powstańcom nie może dać rady. Wysyła wojska za wojskami, trzyma już na zbuntowanej wyspie 300 tysięcy żołnierzy, a dzielni Kubańczycy w 30 tysięcy ludzi skubią Hiszpanów nie lada. Obecnie zdobyli już powstańcy stolicę Kuby Wiktoryę de las Tjenns. Uciskani przez Hiszpanów Kubańczycy, walczą teraz na śmierć i życie i kto wie, czy Hiszpania nie straci tej wyspy, która przynosi jej milionowe dochody. — Co wtenczas będzie z Hiszpanią, nie trudno przewidzieć. Wycieńczona długą wojną i wysyłką tysięcy wojsk, chyli się ku bankructwu, a rewolucya wewnętrzna, która w kraju nurtuje, gdy rząd środków ochronnych nie przewidzi, wykopie grób monarchii.

We czwartek 23 b. m. rozpoczęły się na nowo obrady Rady państwa. Hr. Badeni w czasie „bezkrólewia parlamentarnego" chciał pogodzić zwaśnionych Czechów i Niemców, ale mu się to nie udało.

Nim numer naszego pisma dostanie się do rąk czytelników, pisma codzienne doniosą o ukonstytuowaniu się nowego prezydyum i o pierwszych utarczkach większości z opozycyjną mniejszością, w której oczywiście rej wodzić będą awanturnicy niemieccy i nasi posłowie „towarzysze" Daszyński i Kozakiewicz.

Biura ludowe.

Widzieliśmy w poprzednim nrze czem są biura ludowe? Pytanie teraz, *jak je urządzić?* Wewnętrzne urządzenie biura może być rozmaite *stosownie do okoliczności miejscowych i potrzeb ludności,* dla której się biuro zakłada. Jedna tu jeszcze zachodzi kwestya zasadnicza, nad którą na ostatnim wiecu monachijskim żywo dyskutowano, a mianowicie: czy biura ludowe mają się dźwigać *z ramienia rządu* czy też pod tym względem zostawić wolne pole inicyatywie prywatnej? Dziś już ta sprawa ubita. Doświadczenie pokazało, *że rządowe biura* ludowe, urządzane przy sądach, w których prawnik z zawodu udziela rady i pisze bezpłatnie podania, *nieodpowiedziały wcale* swemu zadaniu. Lud nie ma zaufania do rządu, a tem mniej do „umundurowanych" sądowych urzędników. Darmo, kto się raz sparzy, ten na zimne dmucha! Tak tedy inicyatywa prywatna i dobroczynność chrześcijańska ma tu szerokie pole do pracy. *„Duch chrześcijaństwa i braterska solidarność"* oto idee zasadnicze, na których polegały wszystkie instytucye dawnych czasów; te idee dzisiaj także powinny biurom ludowym zapewnić istnienie i otworzyć pole do pracy. — Gdy chodzi o samą organizacyę, to nie ulega wątpliwości, *że najpewniejszą podstawą,* na której *biuro ludowe* oprzeć się i działalność rozwinąć może, będą zawsze stowarzyszenia czy to socyalnej natury, czy też dobroczynności chrześcijańskiej, które solidarnie ze sobą związane, zapewnią *trwały byt* tym instytucyom. A zatem biuro ludowe *powinno się oprzeć na stowarzyszeniach już istniejących.* Na tej też podstawie jest zbudowane klasyczne biuro ludowe w Essen. A zatem trzeba najpierw stworzyć *komitet.* Do tego komitetu wchodzą prezesi istniejących w danej miejscowości stowarzyszeń. Ci dobierają sobie ludzi dobrej woli, *a znających potrzeby ludu i ludowi życzliwych.* Zamiast prezesów, komitet może się także składać *z delegatów* poszczególnych stowarzyszeń. Komitet ten pełni kontrolę nad biurem. Duszą biura jest **sekretarz** nie należący do komitetu, lecz przez komitet wybrany i płatny. Sekretarzem tym w zasadzie *nie powinien być prawnik z zawodu.* Dla czego? Z tych prostych przyczyn, że 1mo koszta utrzymania biura będą mniejsze; 2do daje się łatwiej powodować komitetowi; 3o z ludźmi obchodzić się będzie grzeczniej; a wreszcie 4to nie ma potrzeby, gdyż biuro ludowe nie ma na celu *prowadzić procesy,* ale pomagać i udzielać biednym ludziom porady w sprawach wojskowych i spadkowych, w sprawach mających na celu ochronę robotnika przed wyzyskiem w stosunkach pracodawcy do robotnika i w stosunkach służebnych. W tych sprawach lepiej nieraz może poradzi człowiek inteligentny, obznajomiony z potrzebami ludu, aniżeli adwokaci, którzy — pomijając już to, jako rzecz znaną, że są za kosztowni — nieraz *drobnych* dolegliwości i potrzeb robotnika, którego jednak kłują dotkliwie jak szpilki — *poprostu nie rozumieją.* Otóż w tych sprawach, uciążliwościach i krzywdach codziennych robotnika, biura będą ludziom pomagać. Wiemy z codziennego doświadczenia, że prowadzenie drobnej sprawy robotniczej przez adwokata **więcej** nieraz **kosztuje** — niż sama sprawa. Chodzi o sprawę 5 złr., a adwokat kosztuje 15 — i jeszcze robotnik przegra. Zwyczajnie nie opłaci się skórka za wyprawę. W prowadzeniu zaś procesów wielkich, które zwykle są bardzo zawiłe i wymagają specyalnej wiedzy i długoletniej praktyki, biura nie będą adwokatom odbierać chleba. Uczyli się długo i mozolnie się przygotowywali do swego zawodu — a zatem i oni żyć potrzebują.

A zatem zakładanie biur ludowych nie ma na celu dokuczenia adwokatom i pozbawienia ich chleba — ale pomoc biednemu robotnikowi przez usunięcie tych tysiącznych codziennych szpilek, które go ustawicznie kłują. Na sekretarza biura wystarczy np. *zdolny* inteligentny dyetaryusz, obznajomiony z potrzebami biednej klasy robotniczej.

Statuta biura i praktyczne uwagi, jak biuro ludowe utrzymać i skąd wziąć na prowadzenie go fundusze, podamy w następnych numerach.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek nadzwyczajny „Kozakiewicz przemówił“.

Zabawna to rzecz gdy żyd narzeka na ucisk i na stosunki *w Galicyi*. Oni, którzy już dziś połknęli tyle szlacheckich dworów — zoperowali tysiące chłopów i za zabraną chałupę i grunt dali mu w zamian kij i torbę żebraczą, — to wódką, lichwą oszustwem tysiące robotników wpychają w przepaści nędzy i upadlenia, oni którzy miasta nasze małe zalali zupełnie, a wielkiemi wkrótce, gdy dalej tak pójdzie, zawładną tak, że ołtarza na Boże Ciało nie będzie gdzie postawić — oni powiadamy mają tę wolność że narzekają jeszcze na *„stosunki w Galicyi“*. Tu już ustaje wszystko. Taki żyd akademik Czaki świeżo publicznie na zgromadzeniu w sali redutowej 19 b. m. prasę naszą całą, za to że broni lud przed zalewem i wyzyskiem żydowskim, nazwał **„sforą galicyjską“**. Żydy, żydzięta, żydówki klaskały, a wyły że aż sala się trzęsła, to naturalne, ale że robotnicy tam obecni odzierani ze wszystkiego przez żydostwo pomagali żydom w tej radoszci, to już szczyt zaślepienia obłędu i głupoty.

Ten sam żyd Czaki na tem zgromadzeniu objawił zebranym współplemieńcom i uwiedzionemu tłumowi, że „Kongres“ we Lwowie telegram nasz, w którym pytaliśmy czy przypuszczą kogoś z naszego obozu na swój Kongres — *„uchwalił wrzucić do kosza“*. Gniewał się żydek okrutnie i szamotał się tak że mało „z pudła“ nie spadł za to, że „ta oszczercza sfora galicyjska“ tj. prasa po tej uchwale na wniosek jednego z reporterów dziennikarskich usunęła się i nie chciała podawać sprawozdań do gazet o Kongresie. Z naszej strony należy się cześć i uznanie dla naszej prasy, że tak szlachetnie i po męsku postąpiła. Gdyby nasza prasa zawsze tak solidarnie szła i pracowała, nie patrzylibyśmy na ten formalny „bandytyzm“ (słowo z „Naprzodu“) jakie żydostwo i jego naganiacze i faktorzy uprawiają wśród naszego ludu.

Poseł Wójcik mimo smutnego doświadczenia z pogrzebu Michny do czego prowadzi przyjaźń z „czerwonymi“ jeszcze jakoś mimo całego sprytu swego nie może się w całej sytuacyi zoryentować. Oto na zgromadzenie Danielaka wszedł do sali redutowej z Daszyńskim „pod rękę“. — W kilka chwil potem Daszyński jeździł na p. Wójciku jak na łysym koniu, a Danielak chciał sukmanę jego z białej zamienić na czarną, Kiedyż p. Franciszku zrozumiecie że Daszyński jak wszystkie jego naganiacze to wrogi ludu operujące tylko na jego naiwności i łatwowierności. Jeśli chodzi o zwykłą grzeczność z którą wypada i wroga traktować, to stanowczo oświadczamy, że ta kurtoazya nie powinna się posuwać aż do prowadzenia się pod rękę. Nie kompromitujcie się panie pośle, bo nawet u swych wyborców stracicie na szacunku.

Ruch robotniczy katolicki obejmuje **w Belgii** coraz większe rozmiary i postępuje naprzód. Oto w Wetteren poświęcił biskup tamtejszy nowy dom stowarzyszenia robotników przy współudziale wielu zamiejscowych stowarzyszeń i licznej ludności. — Po uroczystości kościelnej odbył się wybór prezesa nowego, przyczem wypowiedziano wiele mów, skreślających cel i znaczenie nowo założonego towarzystwa. Wieczorem oświecono całe miasto światłem elektrycznem i wogóle wszystka ludność była w nastroju świątecznym. Oby to tak było u nas! U nas narzeka się na roztrój w społeczeństwie, na zakłócenie „ładu i porządku“, po wyborach wylewa się łzy krokodyle, a póżniej dba się o stowarzyszenia katolicko-robotnicze, jak „pies o piątą nogę.

Przesilenie na polu gospodarstwa i przemysłu w Japonii. Podobnie jak Niemców po r. 1871, t. j. po wojnie niemiecko-francuskiej, w której Niemcy zdobyli Alzacyę i Lotaryngię — tak i Japończyków po wojnie ich z Chińczykami, których pobili — ogarnęła gorączka zakładania fabryk i wogóle rozwijania przemysłu. Uzyskawszy od zwyciężonych odszkodowanie wojenne, użyli tych pieniędzy na zakładanie rozmaitych towarzystw, przedsiębiorstw gospodarczych i przemysłowych, których powstało w przeciągu półtora roku przeszło 3200. Wskutek tego wzmogła się liczba robotników i robotnic, wskrótce jednak wiele z tych towarzystw zbankrutowało, a co za tem idzie, zmniejszył się i zniżył zarobek wszystkich robotników. I tak np. zarabiał stolarz w tym czasie (rok 1896) **na miesiąc** około 15 zlr., mularz 17 złr., kowal 14 złr., drukarz 20 złr., robotnik w fabryce bawełny około **7 złr.** Wobec tego trudno pojąć, jak potrafią tamtejsi robotnicy *wyżywić* siebie i rodzinę — *zwłaszcza*, że w czasie tego bankructwa fabryk podniosły się znacznie ceny żywności.

We Lwowie przewodnikiem terminatorów po Ojcu Błażeju Szydłowskim zastał ks. Alfr. Wróblewski.

Znakomita odpowiedź. Na zgromadzeniu socyalistycznem kiedy towarzysze „nucili“ swój „czerwony sztandar“, pewien żyd nad uchem jednego z naszych przyjaźniaków niemiłosiernie wył: „krew naszą długo leją katy — sędziami będziem my“. nasz członek spojrzał na tego „sędziego“ takim wzrokiem politowania, jak się spogląda na człowieka, któremuby trzeba natychmiast narzucić wór waryata i zapytał: A czemuż pan tak krzyczysz? Moszek odpowiedział: „Pan także szpiwacz powinien, bo bierżesz udział w zgromadzeniu“. Na to odrzekł spokojnie przyjaźniak: „Mój panie, wszak ludzie i do menażeryi chodzą, ale nie po to, żeby wyć, jak ci za klatką!...“ Moszek przerwał ładne szpiwanie i przemyszliwoł na to brzydkie słowo. A soi! A ganef szwarc jur a Mojsie!

Żydek Czaki w numerze „Naprzodu“ z dnia 1go kwietnia b. r. rzncił się z właściwą swojej rasie nienawiścią na posła Wójcika i ogłosił światu, że poseł Wójcik „rozwścieklony“ za to że nie został posłem do Rady Państwa, wróciwszy do domu obił niemiłosiernie swą żonę Józefę. Poseł Wójcik oburzony tak wierutnem kłamstwem zaskarżył oczywiście żyda Franciszka (?! ?) Czakiego do sądu, Rozprawa sądowa odbyła się dnia 20 września w Krakowie. Poseł Wójcik zjawił się w sali rozpraw z dr. Abłamowiczem. Świadczyła sama żona posła Józefa Wójcikowa — z przesłuchania której pokazało się że żydek „całe rzec“ poprostu zełgał. Czakiego bronił żyd dr. Peiper. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu Stebelski. Ciekawa rzecz, jak się bronił Czaki. *Oto oświadczył, że Wójcik był jego przeciwnikiem politycznym, i dlatego ową rzecz zmyślił i drukiem ogłosił.* Oczywiście że po takiej obronie sąd skazał śmiałego żydka **na miesiąc aresztu**, a byłego redaktora Naprzodu Pasławskiego Kranza lat 30 liczącego na 5 złr. kary. Żyd Czaki **liczący zaledwie 23 latek** jest jednym „z najdzielniejszych działaczy“ partyi socyalno-demokratycznej i adlatusem Daszyńskiego. Młodzieniaszek ten występuje tu u nas w Krakowie przed „ludem“ jako jego prorok — a w niedzielę wyjeżdża na wieś żeby ludowi nieść wolność i dobrobyt. Powinszować „tow.“ Daszyńkiemu jego sztabowca — a wy bracia włościanie, gdy po wyjściu z kozy zjawi się u Was na wsi ten miły młodzieniaszek, zapytajcie go dobitnie jak się „cała rzecz miała“ z posłem Wójcikiem. Posłowi Wójcikowi winszujemy że nauczył żyda co znaczy wtykać nos do jego chłopskiej zagrody. Już kilkanaście razy pokazało się sądownie jaką bronią walczą żydowscy naganiacze socyalistyczni. Niechże to każdemu uczciwemu człowiekowi otworzy oczy!

Poseł Szajer, jak wiadomo, został przez sąd rzeszowski skazany za obrazę majestatu na 8 miesięcy więzienia. Rekursował, ale najwyższy trybunał wyrok sądu rzeszowskiego zatwierdził. Wobec tego Szajer stracił mandat. Żal jednak biedakowi mandatu zdobytego takim trudem, bo aż naznaczaniem chłopów kredą do bicia laskami przez jego wyborców, gdy na Szajera nie głosowali, i nie może się pogodzić z myślą, że nad modry Dunaj z małżonką nie pojedzie. Udał się więc do Wiednia i z dr. Luegerem Strobachem i Gesmanem poszedł do hr. Badeniego prosząc o wstawiennictwo o uwolnienie od kary. Hr. Badeni wyliczywszy Szajerowi mnóstwo nietaktów obietnicy stanowczej nie zrobił. Być może, jednak że się jeszcze wstawi za p. Tomaszem. My nic przeciw temu nie mamy, bo Szajer raz trochę pouczony, jeśli nie mądrą radą to łokciem czy pięścią gdyby przyszło wedle „czego“ broniłby honor Polaków atakowany przez wiedeńskiego „Wilka“. Był przecie rachmistrzem żandarmeryi i mimo „suchot“ wedle p. Danielaka posiada jeszcze w garści dość siły której mu P. Bóg, wynagradzając brak oryentacyi w polityce nie poskąpił. — Poznawszy we Wiedniu Daszyńskiego i jego „sztabik“ mamy nadzieję, że gdyby jechał jeszcze do Wiednia, na żydowską przekąskę do Naprzodu nie wstąpi. — Na p. Tomaszu mamy jednak smutne doświadczenie, że animusz żandarmski i szerokie gardło bez zdrowego chłopskiego rozsądku nie jest jeszcze patentem na dobrego ludowego posła.

Wzrost miast. W tem stuleciu w następujących miastach ludność *podwójnie* się powiększyła: w Amsterdam, Birmingham, Manchester i Krymie; *potrójnie* w Kopenhadze i Marsylii; *poczwórnie* w Pradze, Lyonie, Petersburgu, Paryżu i Londynie; *pięciokrotnie* w Dreznie, Kolonii, Wrocławiu, Hamburgu i we Wiedniu; *sześciokrotnie* w Liwerpolu i Warszawie; *siedmiokrotnie* w Glasgowie; *ośmiokrotnie* w Monachium; *dziewięćkrotnie* w Lipsku, Budapeszcie i Berlinie; *dziesięćkrotnie* w Baltimore. W Nowym Yorku zaś jest teraz 25 razy więcej, niż na początku tego stulecia, a *w Chicago 245 razy.*

Opieka nad chorymi robotnikami w Rosyi. Od roku 1866 zobowiązane są większe fabryki w Rosyi *do urządzania szpitali dla robotników*. Ilość miejsc dla chorych zależną jest od ilości robotników pracujących w fabryce, przy której szpital istnieje, tak że mniejwięcej *na 100 robotników przypada jedno łóżko*. Fabrykanci muszą utrzymywać lekarza i dostarczać zadarmo lekarstw. Przy mniejszych fabrykach, gdzie pracuje tylko około 50 robotników, są urządzone tak zwane *„stacye dla chorych“*, przy których znajduje się mała apteczka. Kilka takich stacyj mają lekarza, który ma obowiązek w oznaczonych godzinach odwiedzać i opatrywać chorych i zarządzać higieniczne utrzymanie fabryk.

Piękne i godne naśladowania to urządzenie, którego niestety u nas we fabrykach brakuje. Kasę chorych uważają „towarzysze“ prowadzący kasę za rodzaj dochodów na swe cele partyjne. Żydy dostaną wszystko, — a ty robotniku płać i cicho siedź. A gdy się potrafisz w czasie choroby przywlec do kasy, to ci odpowiedzą: „mogłeś tu przyjść to możesz pójść i do roboty!“

Przyjaciele! Domagajcie się zawsze „Grzmotu“ we wszystkich lokalach publicznych.

HUMOR.

Jeden z naszych czytelników wyczytał na nagrobku we Wilnie następujący wierszyk:

Tu leży on i ona
Mąż i żona.
On jej ona jemu
Mężowi swemu najdroższemu
Wspólnie za życia ten grób wykopali.

Lokatorzy.

— Kantyk gdzie mieszkasz?
— Nigdzie.
— A Jantyk?
— Naprzeciw mnie!

Rozwiązanie szarady z Nr. 26: „Poprawa“.

Skrzynka na listy. *Amonim ze Zwierzyńca:* Wiadomości o żydowskim wyzysku chrześcijan przez Brandową Datner są bardzo ciekawe, ale prosimy o podpis.

Korespondent z Podgórza. Nie możemy dojść końca. Prosimy pisać wyraźniej i fakta. Lepiej się zgłosić do redakcyi i opowiedzieć ustnie, niż tak pisać.

Brzezany. P. Biechoński. Odpowiedź wkrótce.

Sułkowice. P. Kozik. Statuta przyjdą ze Sącza. Do miłego widzenia.

Nowy Sącz. Kazimierz Rodzicki. List w drodze. Interesowany Przyjaciel niech się zgłosi listownie do Izby handlowej i Przemysłowej w Krakowie.

Autor broszury o żydach. Lisia Góra. Uwagi dobre, ale życzyćby należało, żeby więcej były rzeczowe. List napiszemy.

Kenty. W. ks. Leja. Proszę się troszkę wstrzymać. List w drodze. Prosimy tymczasem zgłosić przystąpienie do Związku krajowego stow. katol.-robotniczych we Lwowie pod adresem: p. Bernard Müller, drukarz, „Gazeta Narodowa“.

Do wszystkich naszych korespondentów. Wobec szczupłych ram naszego pisma upraszamy pisać 1. *częściej a krócej;* 2. rzeczy interesujące wszystkich naszych czytelników, 3. z podpisem, 4. z datami całego zajścia czy faktu.

Na fundusz agitacyjny złożyli. *Kraków. W. ks. dr Ryłko* 50 ct. *W. ks. Prob. Łabaj* 3 złr. *„Grono Grzmotowców* 1 złr. 50 ct. „Zamiast do żydowskiego kapelusza na zgromadzeniu czerwonych“ *A. B.* 1 złr. „Za „Grzmot nr. 26 7“ *L. Z. z Krakowa* 80 ct. *Ign. Burrek z Krakowa* 50 ct. *Michał Bryślak* 12 ct.

Na fundusz prasowy. *Ks. dr Ryłko* 50 ct. *Michalina* 25 ct. *Stan. Koź.* 5 złr. *Ficek* 40 ct. *„Nie dajmy się“ z Limanowy* 3 złr.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Jerzy Kraskowski.**